Nr 263. Kraków, Czwartek 17 Listopada 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karliańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nowe „rugi“ pruskie.

Dawny system Bismarcka odżył: rząd pruski zaczyna wydalać obcokrajowych robotników z granic państwa, chociaż kraj potrzebuje sił roboczych i chociaż obcy robotnik, pod względem politycznym, nie może zagrażać tak silnemu mocarstwu, jak cesarstwo niemieckie. Wyrzuca ją tedy władze pruskie robotników polskich ze Śląska, Pomorza i Prus zachodnich, a duńskich z Szlezwiku.

Wprawdzie prezes policyi wrocławskiej, dr Bienko, (pewnie Polak z pochodzenia), prostuje w drodze urzędowej wiadomość, jakoby zarządził „ryczałtowe wydalania“ austryackich poddanych, nadmienia jednak z perfidyą, że w „odosobnionych wypadkach“ postępuje ściśle „wedle przepisów, oddawna istniejących“. Wiemy, co to znaczy. Dr Bienko wskrzesił rugi bismarkowskie i wysiedla zdawna osiadłą ludność robotniczą polską. Kiedy system Bismarcka zaczął upadać, chciał dyplomata, uważający się zawsze za wszechmożnego, podnieść za jednym zamachem swoje znaczenie przez to, że podjął osławioną kampanię przeciw Polakom. Starał się wytępić tych, którzy żyli pod berłem pruskiem, a resztę, czy to pochodzili z Kongresówki, czy z Galicyi, wypędzał tłumnie, nie uwzględniając ani wieku, ani płci, i nie ulitował się nawet nad tymi, którzy wprawdzie pochodzili z polskich rodzin z za kordonu, ale sami urodzili się w Prusach, uważali się za poddanych pruskich, a nawet dopełnili obowiązku służby wojskowej. Nic nie pomogło: musieli opuścić państwo. Także żony pruskich obywateli, pochodzące z Królestwa, wydalano, rozłączając je z mężami. Sceny, jakie się wówczas rozgrywały, zbyt świeżo jeszcze mamy wszyscy w pamięci, aby potrzeba tu rozpisywać się o nich. To była bismarckowska racya stanu, i dopiero, kiedy groziła przedzierżgnięciem się w skandal europejski i obydwa interesowane państwa, Rosya i Austrya, zaczęły odwdzięczać się pięknem za nadobne, wydalając ze swych granic poddanych pruskich, wtenczas dopiero Bismarck zgodził się na to, aby nieco zwolnić tempo w wydalaniach, nie zaprzestając ich jednakże całkiem. Pod rządami hr. Capriviego przywrócono znowu rozsądniejsze i humanitarniejsze zasady i zerwano z tą iście barbarzyńską polityką, ku zadowoleniu wszystkich ludzi ucywilizowanych we wszystkich krajach. Obecnie zaczyna zwolna powracać system Bismarcka, czego dowodem wydalania Duńczyków z Szlezwiku i austryackich poddanych z Wrocławia. Z Królewca wydalono nawet 12 letniego chłopca. Jakże on musiał zagrażać istnieniu pruskiego państwa!

Wznowienie systemu bismarckowskiego w dobie obecnej nietylko jest sprzeczne z interesami ekonomicznemi Niemców pruskich, lecz nie odpowiada także politycznym przekonaniom zdrowiej myślących ludzi, których o sympatye dla Polaków posądzić nie można. Tak np. w pruskiej Izbie rolniczej wystąpili agrarzyści: Below Zaleske i Schwerin-Lowitz z żądaniem **stałego osiedlania** polskich robotników z Rosyi na pruskiem Pomorzu, przyczem ostatni z nich twierdził, że sprawa narodowa „żadnego tutaj nie ma znaczenia“. To zirytowało srodze naczelnego prezesa **Puttkammera**, który odparł, że niebezpieczeństwo polonizacyi zbliża się i na Pomorze, mianowicie w powiatach Rummelsburga i Słupska już się ono zaznacza. „Wielkie narodowe niebezpieczeństwo — rzekł reprezentant rządu — należy upatrywać w tym objawie“. Już przed dziesiątkami lat, za ks. Bismarcka i kiedy mowca sam był ministrem spraw wewnętrznych, rząd państwowy bacznie zwracał uwagę na te sprawy. „Można wprawdzie w interesie rolnictwa przyciągać robotników polskich, ale niepodobna pozwolić na to, żeby się stale osiedlali“. Na to odpowiedział p. **Below-Zaleske**, że walka między uprawnionym interesem społecznym i rolniczym, a szowinizmem niemieckim, przedstawia się bardzo zabawnie, mianowicie zaś prawie komiczne robi wrażenie owo przewidywanie niebezpieczeństwa narodowego wobec wszystkich potęg materyalnych i moralnych, które niebezpieczeństwo to zupełnie wykluczają. „A jakaż w tem sprzeczność — rzekł on — że żyjemy w epoce zalecania kulturnych środków, podczas gdy bielmo antipolskości zaćmiewa najjaśniejsze poglądy. Cóż po wszelkiej kulturze i polityce, gdy podstawa kultury, rolnictwo, będzie musiało podupaść, wyłącznie ku przyjemności pp. szowinistów niemieckich“.

Wolnomyślna prasa niemiecka występuje ostro przeciwko wznowieniu „rugów“. *Märk. Volksztg* pisze: „Widzimy dzisiaj, że barbarzyńska polityka Bismarcka, pozbawiona wszelkich ludzkich uczuć, była jedną z ostatnich prób — co prawda w najwyższym stopniu szalonych — aby powstrzymać bankructwo systemu Bismarcka, ale jej się to nie udało“. Dziennik ten wyraża zdziwienie, że ks. Hohenlohe może podobnemi rozporządzeniami obciążać wspomnienie swej polityki i dodaje w końcu: „To pewna, że od czasu, gdy p. **Miquel** tak gorliwie zajmuje się „podniesieniem wschodnich dzielnic“, nie może być wątpliwości co do tego, **gdzie** trzeba szukać sprawcy tej najnowszej zgubnej polityki, która nie będzie miała innego rezultatu, krom tego, jaki osiągnął Bismarck: **chybi celu**. Ustroje państwowe, które nie mogą znieść pewnej stopy procentowej obcych żywiołów, są chore, zbliżają się do upadku, albo same sobie wyrządzają największą szkodę, która się zaznacza w rozmaity sposób“.

Freis. Ztg twierdzi wprost, że **Miquel** przez te wydalania chce przychylnie usposobić opinię „**dla utworzenia nowego, wielkiego funduszu antypolskiego i antyduńskiego**“.

Wobec tego nie ulega wątpliwości, że przedstawicielstwo nasze w Radzie państwa nie może zachować się obojętnie wobec dokonanych faktów. **Koło polskie czemprędzej i bezwarunkowo** powinno w tej sprawie wnieść interpelacyę w Izbie poselskiej, nie oglądając się na żadne uboczne względy. Przecież na pewne przyjąć można, że klub czeski nie odmówi tutaj swojego poparcia tem więcej, że rugami dotknięci są także czescy robotnicy na Śląsku. Nie dajmyż przecież krzywdzić się i poniewierać sobą bezkarnie!

Sprawy krajowe.

(Otwarcie szkoły konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym).

Lwów, 14 listopada.

W dniach 10 i 11 listopada odbył się wstępny egzamin konkursowy w szkole konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym. Egzamin ten składał się z trzech części: a) z próby pisma pod względem czytelności i ortografii, b) z pisemnego egzaminu z matematyki, c) z egzaminu z geometryi przy tablicy, — a to w zakresie odpowiadającym nauce matematyki i geometryi w pierwszych trzech klasach realnych. Komisyę, wyznaczoną przez Wydział krajowy do przeprowadzenia egzaminu oraz konkursowej klasyfikacyi kandydatów składali pp.: dyrektor krajowej służby drogowej G. Reutt, starsi inżynierowie K. Jankowski, F. Piatowski, M. Świtkowski i inżynier A. Kowalewski. Za zasadę konkursowej klasyfikacyi, przyjęła komisya zbiorowe ocenienie następujących czynników kwalifikacyjnych każdego kandydata: wiek, odbyte nauki, dotychczasowe zatrudnienie z szczególnem uwzględnieniem zatrudnień w służbach technicznych lub rzemiosłach budowlanych, dalej sytuacyę kandydata wobec obowiązku czynnej służby wojskowej z uwzględnieniem osiągniętego stopnia podoficerskiego i rodzaju broni, w końcu wynik egzaminu konkursowego. Stopień każdego z tych czynników, oceniony cyfrowo, zaopatrzyła komisya odpowiednim współczynnikiem cyfrowym, wyrażającym większą lub mniejszą wagę, przywiązywaną do poszczególnych kwalifikacyi kandydata. Na tej podstawie obliczono ilość punktów, osiągniętych w konkursie przez każdego kandydata i ułożono listę klasyfikacyjną.

Z pomiędzy 79-ciu kandydatów, przypuszczonych do egzaminu w celu ubiegania się o 33 miejsc w lokalu szkolnym, poddało się egzaminowi 61 kandydatów. Z tych zostali przyjęci przez Wydział krajowy: a) **do biura techniczno-drogowego**, jako kandydaci na posady konduktorów w krajowej służbie drogowej z tymczasowem wynagrodzeniem dziennem i zezwoleniem uczęszczania na niektóre wykłady w szkole konduktorów drogowych: 1. Marek Józef, 2. Wojtowicz Roman, 3. Buczyński Józef 4. Jamrozik Kazimierz i 5. Podlewski Edward; b) **do szkoły, jako uczniowie-stypendyści**: 1. Juński, 2. Romaszko, 3. Sołowków, 4. Tarbowski, 5. Piątkowski, 6. Zub, 7. Cieślik, 8. Piotrowski, 9. Kwaśniewski, 10. Przybylski, 11. Ryziński, 12. Dmytrów, 13. Hycza, 14. Łopatyński, 15. Pomorski, 16. Swiechło; c) **do szkoły, jako uczniowie na własny koszt**: 1. Dzikiewicz, 2. Bojarski, 3. Brandys, 4. Małobędzki, 5. Kozak, 6. Tymiński, 7. Weiss, 8. Wilk, 9. Pokorny, 10. Głogowski, 11. Ćwiklicer, 12. Malinowski, 13. Steif, 14. Tomanek, 15. Switlik, 16. Iwański, 17. Mucha.

Rok szkolny rozpoczyna się we środę dnia 16-go b. m. po nabożeństwie w kościele katedralnym. Trzyletni okres naukowy, pod kierownictwem starszego inżyniera, p. M. **Świtkowskiego**, otwiera się klasą pierwszą, w której będą wykładali: naukę o drogach starszy inżynier, p. **Kinel**, arytmetykę i algebrę starszy inżynier, p. **Pintowski**, — wiadomości przyrodnicze stosowane inżynier, p. **Czajkowski**, — rysunek techniczny z kaligrafią i zdjęciami z wolnej ręki z natury inż., p. **Czajkowski**, — miernictwo inżynier, p. **Libański**, — zasady geometryi wykreślnej i rysunek geometryczny inżynier, p. **Orzelski**, — materyały budowlane, ciesielstwo i murarstwo inżynier, p. **Stróżecki**, — planimetryę i stereometryę inżynier, p. **Kowalewski**, — język polski profesor p. **Białoskórski**.

Z Syberyi.

Pod łagodnemi rządami cara Mikołaja II., bawiącego się z takim zapałem w „księcia pokoju“, który dla całego świata nibyto pragnie sprowadzić erę zgody i miłości, dzieją się równie dobrze, jak za panowania jego poprzedników, rzeczy straszne, potworne. Nieczęsto, oczywiście, dostają się do wiadomości Europy szczegóły o postępowaniu zbirów moskiewskich, lecz te, które udało się nieszczęśliwym ofiarom przesłać poza słupy graniczne caratu, wystarczają, aby dać wyobrażenie, czem jest przy końcu XIX wieku ten carat w swoich stosunkach i urządzeniach wewnętrznych. Jeden z dzienników francuskich otrzymał od pewnego więźnia politycznego z Syberyi list, który jest jaskrawą ilustracyą tego, co się jeszcze dziś dzieje w tem piekle, pochłaniającem od dwóch wieków krocie tysięcy ofiar.

Więzień ów polityczny, wraz z dziesięcioma innymi, a w towarzystwie stu kilkudziesięciu pospolitych zbrodniarzy, opuścił w końcu czerwca br. pod konwojem, dowodzonym przez sztabskapitana **Besarbę**, miasto Aleksandrowsk. Dowódzca konwoju, dziki zwierz, ubrany w mundur oficera, pastwił się nad więźniami powierzonymi jego opiece w sposób ohydny. Z wyjątkiem chorych i uprzywilejowanych więźniów politycznych, reszta, a w tej liczbie kilkanaście dzieci, i kilkudziesięciu zgrzybiałych starców, musiała dziennie odbywać po pięćdziesiąt wiorst drogi. Żołnierze, na rozkaz kapitana, bili kolbami nietylko niedość pospiesznie maszerujących więźniów, ale także wieśniaków, którzy, wedle utartego zwyczaju, zbliżali się do konwoju, aby sprzedawać więźniom środki żywności, lub podać im wody do picia.

Pierwszej nocy przybył konwój z więźniami na nocleg dopiero około dziesiątej. Ponieważ Besarba potrzebował blisko dwóch godzin, aby przeliczyć więźniów, przeto udali się oni na spoczynek około północy. W dwie godziny później zbudzono ich, lecz z powodu ponownego przeliczania i innych formalności, transport wyruszył w dalszą drogę dopiero o godz. 6.

Upadający z sił dobił się wreszcie transport do miejsca, gdzie, wedle przyjętego od dawna zwyczaju, rozmaici przekupnie mieli prawo w czasie południowego spoczynku sprzedawać więźniom żywność. Besarba jednak rozpędził ich dobytą szaszką, przyczem dwóch nawet poranił.

Wśród znużonych, zgłodniałych i spragnionych więźniów, poczęło się wtedy objawiać głośno niezadowolenie. Dopiero groźba ze strony więźniów politycznych, że wyślą telegram ze skargą do gubernatora i groźna postawa reszty konwojowanych a także energiczne przedstawienia ze strony miejscowego *wolostnego starsziny* (wójta), zdziałały tyle, że Besarba pozwolił wrócić rozpędzonym przekupniom, a więźniom poczynić zakupy. Wreszcie tego dnia nad wieczorem przybył transport więźniów do **Zordowa**, gdzie miał wyznaczony całodzienny spoczynek i gdzie Besarba oddać miał dalsze prowadzenie więźniów konwojowi, dostarczonemu przez miejscowego *starszinę*.

Podczas gdy **starszina** odbierał od Besarby więźniów, jeden z nich, starzec siedmdziesięcioletni, odezwał się głośno: „**Starszina** przygotował wszystko na nasze przyjęcie i lepiej umie liczyć, niż kapitan.“ Usłyszawszy te słowa, kazał natychmiast wziąć go pod straż, a żołnierzom nabić karabiny. Równocześnie zaś polecił wprowadzić do *ostrogu* (więzienia) połowę transportu, tak, że na ulicy pozostali tylko maroderzy, t. j. wolniej idący starcy i dzieci, a również chorzy i więźniowie polityczni, którzy jechali na wozach. Przed tą gromadkę wystąpił rozwścieczony sztabs kapitan i krzyknął: „Jeśli kto piśnie jedno słowo, każę strzelać!“ Gdy oddzielony od reszty współwięźniów starzec błagał oficera, aby go razem z innymi pozostawił, zawołał jeden z jego towarzyszy! „Nie bój się, będziemy cię bronić, wszystkich nas przecie nie wystrzela!“ Oficer kazał dać ognia w tłum... padło dwóch ludzi... Więźniowie rzucili się na kolana, błagając Besarbę o darowanie im życia. Ów starzec, niewinna przyczyna śmierci dwóch więźniów, stanął przed żołnierzami i odkrywszy pierś, rzekł spokojnie: „Zabijcie i mnie także!“ W kilka sekund później trzy kule przeszyły go na wylot. Cała ta scena odbyła się nadzwyczaj szybko. Oprócz trzech zabitych, pokazało się, że jest także kilku rannych, których dosięgły pociski z karabinów. Ci ranni pozostali **całą noc na ulicy** bez najmniejszej opieki. Dwóch z nich umarło nazajutrz.

Sędzia śledczy zjawił się wczesnym rankiem w *ostrogu* dla przeprowadzenia wstępnego śledztwa. Charakterystycznem jest, że przesłuchał wielu więźniów, lecz zeznań ich nie zapisał do protokółu. W rezultacie rozdzielono ten transport na pojedyncze części, a więźniów politycznych odesłano z powrotem do Aleksandrowska, jako „podżegaczy buntu“, aczkolwiek żadnego w nim nie brali udziału.

Kapitan **Besarba** został postawiony przed **sąd wojenny**, który go **w zupełności uwolnił**. Więzień, z którego listu czerpiemy naszą relacyę, kończy swoje pismo, datowane z dnia 19 września b. r. rozpaczliwem pytaniem: „Co się teraz z nami stanie — nie wiemy..“ A ileż to podobnych scen rozgrywa się ciągle w tem piekle, nie lepszem od Dantejskiego? Niestety giną o nich wieści wśród śniegów syberyjskich!

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

„Pan Tadeusz“... Sam ten tytuł arcydzieła ileż wywołuje uczuć w duszy każdego Polaka! Postacie, które wieszcz unieśmiertelnił w swym eposie tak się z nami zżyły, że zarówno Sędzia, jak Telimena, Zosia i Tadeusz, Robak i klucznik Rębajło, Podkomorzy, Hrabia, Wojski, Maciek nad Maćkami i t. d. są dla nas i dla przyszłych pokoleń nie wytworami wyobraźni genialnego poety, lecz ludźmi z krwi i kości, od których dzieli nas tylko przestrzeń czasu. Nic tedy dziwnego, — że malarze i rysownicy próbowali już nieraz, aby tym postaciom, utrwalonym potęgą słowa, nadać z pomocą pendzla, ołówka lub dłuta, kształty plastyczne. Jednym z tych, co pokusili się dokonać tego trudnego zadania, jest p. **Alchimowicz**, który namalował olejno, białą i czarną farbą, dwanaście ilustracyj do „Pana Tadeusza“. Dobre chęci rutynowanego artysty za uczynek tym razem starczyć nie mogą. Cały ten cykl ilustracyj — powiedziawszy otwarcie — należy uważać za chybiony zarówno pod względem pojęcia, jak wykonania. Co się tyczy pierwszego — to ani jeden z tych obrazków nie jest pojęty w duchu poematu. Na każdym z nich spotyka się mniej, lub więcej, sztywne manekiny, posiadające wszystkie akcesorya, wymienione w utworze wieszcza, a pomimo tego nie tłomaczące się wcale. Jeżeli postacie męskie są słabe, to postacie kobiece — Zosia i Telimena — są wprost nieudolnie pomyślane: zamiast pełnej elegancyi kokietki w stylu *du premier empire*, niemłodej wprawdzie, lecz niezmiernie dbającej o swą powierzchowność, dał p. A. podtatuałą, mocno brzydką i niezgrabną jejmość, a zamiast tak poetycznej w granicach prawdopodobieństwa polskiej dzieweczki — podsadkowatą, pospolitą pannę na wydaniu, którą zresztą chętnie widzielibyśmy gdzieindziej np. w „Kollokacyi“ Korzeniowskiego. Ks. Robak u pana A. nie ma żadnego typu, — jest to sobie mnich ogolony, wyglądający więcej na ucharakteryzowanego aktora, niż na pokutującego w mniszym habicie zawadyakę, Klucznik zaś występuje wszędzie, jako postać dodatkowa nie zaznaczająca nigdzie swej wybitnej, tak silnie zamarkowanej w poemacie osobistości.

Zadługoby trwało wyliczanie wszystkich ujemnych stron kompozycyjnych omawianego cyklu ilustracyj, co najwyżej dodać jeszcze można do nich takie np. obrócenie Wojskiego **tyłem do widzów**, gdy gra ów słowny „tryumfu hymn“ nad zabitym „głupim niedźwiedziem“. Tam gdzie u Mickiewicza po kilkunastu wierszach otrzymujemy wrażenie cisnącego się, ożywionego, gestykułującego, roznamiętnionego tłumu, jak dajmy na to wówczas, gdy szlachta przychodzi po radę do Macieja Dobrzyńskiego, lub gdy Hrabia zjawia się wśród tejże szlachty zaściankowej — artysta malarz daje pustkę, wśród której tkwi **kilka** postaci nic nie wykazujących, nic nie czyniących, nie związanych ze sobą akcyą, w jakiej biorą udział.

Co się tyczy wykonania — przyznać trzeba, że nie jest ono pozbawione niejakich zalet. — Krajobraz niezły przeważnie — choć dałoby się dużo o tem mówić, czy dwór w Soplicowie, albo zamek, mogły tak wyglądać, jak je p. A. przedstawił — jest prawie jedyną stroną dodatnią jego ostatniej pracy. Za to znów rażące błędy w proporcyach i perspektywie (scena rozmowy sędziego z Telimeną, lub scena, gdy umierający Robak żegna Tadeusza) nie mogą znaleść żadnego usprawiedliwienia.

Wreszcie tak banalnie pojęte, a nieumiejętnie narysowane sceny, jak ta, która przedstawia Zosię sam na sam z Tadeuszem, w źle leżącym mundurze i z czapką ułańską, zawielką na jego głowę, mogą najcierpliwszego widza wyprowadzić z równowagi. Musi on sobie zadać pytanie, czy nie lepiej byłoby zostawić mickiewiczowskiego poematu w spokoju, niż profanować go **takiemi** ilustracyami, które przeznaczone być mają do reprodukcyi?...

Przez pokrewieństwo tematu nasuwa się po powyższym cyklu „Zosia“ p. **Reyznera**. — Jest to wprawdzie obrazek, więcej nadający się na modny wachlarz, lub ekran, ale mimo tego, a przez porównanie do „Zosi“ p. Alchimowicza, tak przyjemne robiący wrażenie, iż z pewną satysfakcyą można go oglądać, nie licząc się ściśle z cukierkowato tęczowemi kolorkami, w które p. R. ubrał swą kompozycyę.

Płynięcie z prądem uważane bywa — zupełnie nawet słusznie — przez wielu artystów za konieczny warunek powodzenia. Oprócz innych motywów, obawa, aby nie uchodzić za starego, zaśniedziałego w dawnych zasadach i pojęciach sztuki, popycha niejednego z tęgich bardzo artystów do tego, aby składał ze swych zdolności i wiadomości ofiarę na ołtarzu *sui generis* Molocha, zwanego „modernizmem“. Od podobnej daniny nie mogą uchylić się nawet tacy artyści, jak p. **Janowski**, który, zawiesiwszy na kołku swą dawną technikę pastelową, sprodukował dwa „Studya kobiece“, wykonane zupełnie poprawnie w duchu nowej mody — nie szkoły — która chce za pomocą kolorowego ołówka wydobywać efekty silniejsze, niż za pomocą farb olejnych, a dziwactwem układu zastąpić oryginalność pomysłu w upozowaniu modelu. O wiele lepsze są dwa „Portrety chłopców“, ubranych w mundurki studenckie. Doskonały, bo szczerze pojęty, niewielki „Portret mężczyzny“, malowany przez pannę **Janowską**, stanowi wyborną antytezę wyżej wspomnianych pasteli.

Wielbiciele talentu i techniki p. **Boznańskiej**, zachwycają się jej „Niańką z dzieckiem“ i „Chłopcami“ — które to płótna nie różnią się na jotę nawet od wszystkich innych płócien tej artystki, pojawiających się od lat kilkunastu na wystawie krakowskiej.

Znaczny postęp, który przypisać wypada pobytowi za granicą, wykazała w swoich pastelach panna **Mien**. Odpowiednio przedłużone studya w Paryżu wyrobią z niej niezawodnie dzielną artystkę, czego wolno spodziewać się, wziąwszy pod uwagę energiczne, prawdziwie męskie zacięcie w jej rysunku i kolorycie.

Dość często się zdarza, że artysta, wbrew założeniu, zrobi coś bardzo oryginalnego, ładnego nawet — co na przykładzie p. **Wyspiańskiego** stwierdzić łatwo tym razem. Ogromnie utalentowany ten malarz, uprawiający z zamiłowaniem kult brzydoty i dziwactwa, naszkicował tak pyszne, tak prawdziwe, tak swobodnie pojęte „Studyum chłopczyka“, że gdyby nie podpis, trudnoby uwierzyć, iż zechciał on zniżyć się do tego zdrowego realizmu, który przez zwolenników kierunku, do jakiego sam należy, wyrzucony został do składu rupieci. Ten po mistrzowsku naszkicowany chłopczyk z uśmiechem napoły ironicznym, napoły naiwnym — jaki czasami spotyka się u bardzo rozwiniętych dzieci — jest wprost znakomity. Artysta zapomniał się i był raz samym sobą, aby jednak publiczność nie wątpiła, że nie przestał być gorliwym wyznawcą pewnej sekty artystycznej, zawiesił on obok „Studym dziewczynki“, mające wszelkie cechy usiłowanego, wmówionego w siebie dekadentyzmu.

„Nastrój“, o który tak chodzi malarzom, rzeźbiarzom, muzykom i pisarzom ostatniej doby, „nastrój“ mający nawet zastępować treść i rozsądne wykonanie każdego dzieła sztuki — otrzymać nie łatwo. Najlepszą jednak odpowiedzią na niektóre objawy „modernizmu“, idącego możliwie dalekiemi i krętemi drogami do tego, aby w widzu poruszyć pewną strunę uczucia i wywołać przez to „nastrój“ odpowiedni w jego duszy, są takie obrazy, jak p. **Steinsberga** „Elegia“. Bezpodstawnem byłoby twierdzić, że jest ona arcydziełem, uznać jednak trzeba, że w obrazku tym autor osięgnął cel zamierzony. Patrząc na tę ulicę cmentarną, ponad którą kołyszą się silnym wichrem naginane konary drzew bezlistnych, a po której sunie w zamieć śnieżną spowity orszak, towarzyszący pogrzebowi jakiegoś biedaka, odczuwa się ogromny smutek, nie pozbawiony pewnej strony poetycznej, którą matka-przyroda, podaje jako antidotum w najcięższych cierpieniach moralnych, spotykających człowieka. A czem p. St. osięgnął tak silne wrażenie? — Niczem innem, jak podpatrzeniem i wiernem skopiowaniem przyrody, nie przetłómaczonej na język symbolistów.

Zawieruszonym wśród naszych czasów i pojęć artystycznych romantykiem jest p. **Koniuszko**, którego „Porwanie“ pod względem dekoracyjno krajobrazowym jest wcale dobre, zanadto zaś pracowicie wykończającym swe obrazki jest p. **Bieńkiewicz**, którego benedyktyńskiej dokładności wykonania dwóch małych widoczków: „Wielopola“ i „Librowskiego“ dzisiejsza publiczność, pożądająca szerokiego traktowania, ocenić nie będzie w możności. Analogiczny zarzut możnaby zrobić także p. **Papieskiemu**, którego stać na to, aby większe i o szerszym pokroju rzeczy malował, aniżeli jego ostatni „Grajek“. Dlaczego ludzie utalentowani mają na takie drobnostki swoje zdolności, pracę i czas marnować?... podobne pytanie możnaby także postawić i co do p. **Tondosa**, nie zdradzającego wcale ochoty wyjścia poza pewne kółko raz przez siebie obranych, a już wiele, wiele razy obrabianych tematów. „Rondel bramy Floryańskiej“ i „Kościół Augustyanów“ są, jak zwykle u tego artysty, namalowane bardzo zgrabnie, lecz chciałoby się zobaczyć raz coś innego, czego dotąd p. T. nie namalował, a co, wyszedłszy z pod jego utalentowanej ręki, przyniosłoby honor artyście, a dla kochających Kraków i jego pamiątki miałoby wartość nowości.

„Szczęście pomaga odważnym“ — mówi przysłowie. Pannie **Gersonównie** pomogło ono przynajmniej w połowie, gdyż jej grupa w gipsie „Ucieczka do Egiptu“ w górnej części jest bardzo ładna, w dolnej zaś — mocno nieudaną, bo Matka Boża pozbawiona jest nóg zupełnie. Zresztą gdyby nie aureola z drutu, możnaby postać tę kobiecą nazwać równie dobrze „Hagarą na puszczy“. Modelowanie tej grupy jest zupełnie dobre, szczególniej Dzieciątko jest ze znacznym zasobem studyów wykonane.

Józef Trepka.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

O wynaradawiającym dzieci polskie systemie szkolnym pod zaborem pruskim, świadczy fakt następujący:

Dnia 7-go b. m. odbywała się w Jarocinie, pod przewodnictwem okręgowego inspektora szkolnego, konferencya nauczycielska, na której niejaki p. Schlabs, nauczyciel główny w Jarocinie, odczytał swój referat na temat: „Jakie obowiązki wynikają dla pruskich nauczycieli szkół ludowych z okólnika ministerstwa stanu z dnia 12 go kwietnia 1898 roku“. Korreferaty na ten temat odczytali: nauczyciel główny p. Jasielski z Zerkowa i p Sobota, nauczyciel z Jarocina. W następnej dyskusyi przyjęto następujące tezy:

„Każdy nauczyciel w Księstwie Poznańskiem ma oprócz ogólnych obowiązków zawodowych zaszczytne zadanie: powierzone mu dzieci niemieckiego pochodzenia utrzymać w niemieckiej narodowości; dzieci polskiego pochodzenia pozyskać dla niemieckości; mieć to uczucie, że jest Niemcem, i w całem swojem postępowaniu okazywać się Niemcem.

„Zadanie to spełni nauczyciel: przestrzegając, żeby dzieci, które są bez wątpienia niemieckiego pochodzenia, a których rodzice dla pierwotnej swej narodowości stali się obojętnymi, względnie antinarodowymi, uważano stanowczo za niemieckie — udzielano im przepisanej planem szkolnym nauki religii i nauki katechumenów (?!) tylko w niemieckim języku, wykluczono ich z nauki polskiego czytania i przywrócono pierwotną niemiecką pisownię ich nazwisk; usiłując odzyskać dla niemieckości takich, pod względem narodowym obojętnych rodziców; odzyskując dla niemieckości dzieci, które z powodu śmierci ich niemieckich rodziców oderwano od niemieckości.

„Nadto zadanie swoje spełni nauczyciel: mówiąc z dziećmi w klasie, podczas pauzy, na ulicy, słowem, wszędzie tylko po niemiecku, i żądając też od nich, żeby wszędzie mówiły po niemiecku; dając całej nauce tylko niemiecką podstawę i napełniając ją duchem niemieckim.

„Wreszcie zadanie to spełni nauczyciel, gdy, pomny swej przysięgi: wychowywać będzie swoje własne dzieci jako niemieckie; dla gminy będzie wzorem dobrego Niemca w mowie i w czynnem braniu udziału w życiu niemieckiem.

„Przytem jest najwyższą zasadą, żeby unikać pilnie wszelkiej agresywnej taktyki wobec ludności przychylnej *(freundschaftlich)*, żeby raczej cała działalność dokonywała się w duchu pojednawczym i skierowaną była ku stopniowemu usuwaniu przeciwieństw narodowościowych, żeby jednak z całą energią występować przeciwko dążnościom antiniemieckim. Nauczyciele powiatu przyrzekają działać w tym duchu i okazać się godnymi zaufania cesarskiego, rządu państwowego i całego niemieckiego narodu“.

Pięknie wygląda pruska pedagogia, — nie ma co mówić!

Z Sejmu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego br. Banffy odpowiedział na zaczepkę onegdajszą posła Ivanki, oświadczając, że za nadużycia, o których Ivanka mówił, urzędnicy pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Na osobiste inwektywy br. Banffy nie chce odpowiadać, bo mu na to nie pozwala godność własna. *(Oklaski z prawicy.)*

Stefan Tisza również polemizuje z Ivanką. Odpiera zarzut, jakoby rodzina Tiszów przez powołanie Kolomana Tiszy do rządu wzbogaciła się; przeciwnie wiadomą jest rzeczą, że rodzina Tiszów przez to właśnie popadła w znaczne kłopoty finansowe, z których dopiero w latach późniejszych z wielkim trudem się wydostała. Na zarzut że Stefan Tisza zasiada w rozmaitych instytucyach finansowych, mowca odpowiada, że jest to jedyny środek, który mu umożliwia zajmowanie się sprawami publicznemi i pokrywanie kosztów pobytu swego w Budapeszcie. Na dalsze ataki mowca nie chce odpowiadać, gdyż ma zamiar jeszcze na innem miejscu rozprawić się z Ivanką.

Olay oświadcza, że jest również przeciwnikiem rządu, nie pójdzie jednak w służbę obstrukcyi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Obiega pogłoska, że Stefan Tisza posłał Ivance swych świadków: Stefana hr. Keglevicha i Edmunda Gajarego.

Sprawa Dreyfusa.

Trybunał kasacyjny zadecydował, iż w wykonaniu kary, jaką odbywa Dreyfus, nie należy obecnie jeszcze przedsębrać żadnej zmiany; natomiast uchwalił, iż Dreyfus ma być uwiadomiony jak najrychlej o rewizyi procesu i wezwany, aby przedłożył środki swej obrony. Uchwałę tę zakomunikowano ministrowi kolonij, który ma jak najkrótszą drogą porozumieć się z Dreyfusem.

Wkrótce także mają być przesłane Dreyfusowi pytania trybunału kasacyjnego, na które Dreyfus ma dać wyjaśnienia. Tymczasem zaś trybunał ukończył przesłuchanie byłych ministrów wojny. Wczoraj wysłuchano zeznań generałów Zurlindena i Chanoine'a. Najważniejsze jednak mają być zeznania Cavaignac'a, który między innemi starał się wykazać że pismo owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa, jest rzeczą podrzędną, bo gdyby nawet dowiedziono, że nie Dreyfus, lecz Esterhazy pisał *bordereau*, to i tak nie zmniejsza to winy Dreyfusa, bo nikt inny tylko Dreyfus mógł wydać dokumenty, wyliczone w *bordereau*; dla Esterhazego były one niedostępne.

Nie podobna zgodzić się na taką logikę dowodową: Dreyfus nie pisał *bordereau* tylko Esterhazy; ale Dreyfus jest winien bo Esterhazy nie mógł wydać dokumentów, które przyrzekał, a Dreyfus mógł Jeżeli Esterhazy nie miał przystępu do dokumentów, o których wspomina, to nasuwa to jedynie myśl że musiał mieć wspólników. Ale Dreyfus nie mógł być jego wspólnikiem, gdyż nie miał z nim nigdy żadnych stosunków. Otóż dzienniki, przychylne Dreyfusowi, zaznaczają, iż są pewne poszlaki, że Henry był wspólnikiem zdrady Esterhazego, a Henry mógł równie dobrze, jak Dreyfus, a nawet łatwiej jeszcze dostać owe dokumenty, wyliczone w *bordereau*. Jeżeliby prawdą było, że Henry był wspólnikiem Esterhazego, tłómaczyłoby to zachowanie się tego pułkownika i jego rolę w sprawie Dreyfusa: będąc wspólnikiem zdrajcy, chciał zdrajcę ratować dla ratowania siebie, i w tym celu popełnił szereg fałszerstw, aby złożyć winę na trzeciego: na Dreyfusa.

W tym kierunku podobno teraz rozwija się śledztwo trybunału kasacyjnego Są to zresztą pogłoski tylko, i jako pogłoski jedynie je podajemy, gdyż przebieg śledztwa trybunału, trzymany jest dotychczas w tajemnicy.

Prawa obywatelstwa w Rosyi.

Jak wiadomo, rosyjska Rada państwa rozpatrywać będzie projekt nowej ustawy o „poddaństwie“. *Jurid. Gazeta* podaje już treść tego projektu. Projektowana ustawa dzieli się na dwie części. Pierwsza omawia warunki, w jakich poddany rosyjski traci prawa obywatelstwa; druga — warunki przyznania poddaństwa, czyli obywatelstwa obywatelom państw innych. W części pierwszej zamieszczono przepis, którego mocą dziesięcioletni pobyt ciągły za granicą bez pozwolenia rządu i bez odnawiania paszportu prowadzi za sobą utratę poddaństwa głowy rodziny, żony i dzieci nieletnich. *Jurid. Gazeta* dodaje, że część pierwsza wzorowana jest na prawie niemieckiem z r. 1870 O części drugiej fachowy organ rosyjski pisze: „Przepisy w przedmiocie przyznawania poddaństwa, w porównaniu z dotąd obowiązującemi, bardziej ograniczają naturalizacyę cudzoziemców w Rosyi. Naturalizacya ma być wprost wzbroniona cudzoziemcom, nie dającym należytej rękojmi prawomyślności, nie mającym stałego zajęcia i środków do życia, tudzież — żydom zagranicznym“.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarzowej Elżbiety, urządzone staraniem prezydyum wydziału filii miejskiej Stowarzyszenia Czerwonego krzyża w Krakowie, odbędzie się w sobotę d. 19 b. m. o godz. 9 rano w kaplicy cudownej Matki Boskiej przy kościele OO. Karmelitów na Piasku. Na nabożeństwo zaprasza prezydyum członków komitetu i Towarzystwa.

Jerzy Brandes, znakomity pisarz duński, przybywa dzisiaj do Krakowa o godz. 8 min. 45 wieczór. Na dworcu kolejowym powita go prezydyum Koła artystycznego i Związku literackiego z pp. Juliuszem Kossakiem i prof. Zdziechowskim na czele. Miły gość zabawi u nas przez czwartek i piątek do połndnia, w którym to dnu wyjedzie pociągiem błyskawicznym o godz. pół do 3 po południu do Lwowa, dokąd zaproszono go na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego. We czwartek wieczór odbędzie się, jak już wspominaliśmy, na cześć Brandesa bankiet w salonach Koła artystycznego, urządzony przez to Towarzystwo i i przez Związek literacki.

Jerzy Brandes urodził się w Kopenhadze 1842 r., otrzymał bardzo gruntowne wykształcenia naukowe i wsławił się wykładami z literatury powszechnej na wszechnicy w Kopenhadze, które zebrał następnie w dziele „Główne prądy literatury XIX wieku“, stanowiącem epokę w historyi literatury i cywilizacyi. Brandes jest w literaturze nietylko pisarzem i krytykiem, ale reformatorem i działaczem społecznym, duchowym wodzem całego pokolenia skandynawskich pisarzy. W toku dotychczasowej działalności ożywiał i zapładniał literaturę Północy, kojarząc ją z wielkim ruchem demokratycznym Zachodu. Posiadając wielki dar agitatorski i polemiczny, stał się dźwignią potężnego ruchu literackiego, i chociaż sam nie wprowadził do historyi cywilizacyi nowych idei twórczych, imię jego zajmie w dziejach umysłowości poważne miejsce obok imion najwybitniejszych umysłów nowożytnych. Filozoficznie kształtował swój umysł na Heglu i stał się ogniwem, łączącem filozoficzną myśl niemiecką z umysłowością Skandynawii. Od Stuarta Milla przejął ideę wolności społecznej i politycznej, oraz ideę emancypacyi kobiet.

Metodę zaś krytyczno literacką zapożyczył od estetyków francuskich Sainte Beuve'a i Taine'a i spokrewnił się z plejadą wielkich artystów literatury francuskiej, takich jak Flaubert i Goncourt'owie. A zawsze szedł drogami postępu: wszystkie nowe idee twórcze, wszystkie postępowe prądy umysłowości znajdowały i znajdują w nim dzielnego szermierza. Umiał skupiać koło siebie siły młode i żywotne. Jak przed dwudziestu kilku laty zapłodnił ideami postępu i wolności ruch literacki Północy, tak w nowszym czasie ożywił go i odnowił ideami Nietschego, którego rozsławił swemi wykładami.

Niezmierna ruchliwość i energia umysłowa cechuje całą jego działalność. Zawsze świecił i zagrzewał; pobudzał i ożywiał. Darem odczucia i przenikliwości wyprzedzał prądy literackie i umysłowe i odgadywał nawet ducha obcych mu literatur i narodowości. I o naszej literaturze wypowiedział wiele trafnych sądów, a w każdym razie należy mu się od nas, Polaków, wdzięczność za to, że dzisiaj, kiedy zgnębieni jesteśmy i wrogowie nasi chcą obniżyć nasze dziejowe znaczenie, on występuje w naszej obronie i w dziełach, czytanych w całej Europie, głosi naszą wartość literacką i cywilizacyjną.

Sprawy miejskie. Połączone sekcye II i III Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p Friedleina odbyły wczoraj posiedzenie, na którem obradowały nad sprawą, dotyczącą wodociągów w Krakowie. Sekcye uchwaliły między innemi: Wszyscy właściciele domów, które nie posiadają studzien, lub mają studnie ze złą i niezdrową wodą, będą obowiązani połączyć swoje domy z wodociągiem miejskim, w nieprzekraczalnym, najdłuższym terminie 3 lat po zbudowaniu i oddaniu do użytku publicznego tegoż wodociągu. O jakości wody w studniach wydawać będzie opinię powszechny zakład dla badania środków spożywczych, istniejący już obecnie w Krakowie. W celu pokrycia kosztów budowy, utrzymania i administracyi wodociągu może gmina miasta pobierać opłatę po 5 halerzy od każdej korony czynszu, lub wartości czynszowej. Opłata ta może być niższa, wysokość zaś 5 halerzy jest nieprzekraczalnem *maximum*. Magistrat opłatę od wodociągów przypisywać będzie właścicielom domów i od nich bezpośrednio ściągać będzie należytość; właścicielom jednak przysługiwać będzie prawo odbierania wydatków, na ten cel poniesionych od swych lokatorów. Nakoniec sekcye uchwaliły, że za używalność wody z wodociągów w celach przemysłowych, oraz za wodę dla łazienek, wodotrysków, hoteli itp. może gmina pobierać opłatę wedle wydać się mającej taryfy (Na ten cel będą urządzone wodomierze). Na tem sekcye zamknęły swoje obrady, a uchwalone wnioski przedłożone będą na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej.

Szewcy krakowscy przybyli dziś rano znowu do prezydenta miasta w sprawie nadania karty przemysłowej Molknerowi. Prezydent, zbadawszy sprawę, odpowiadał na postawione wczoraj przez deputacyę zarzuty w tej sprawie i wyjaśnił, opierając się na dokumentach Molknera, że karta przemysłowa nadana mu została w sposób zupełnie legalny, co więcej, że nie było najmniejszej zasady, ani prawnej możności, aby nadania tej karty odmawiać proszącemu. Molkner przedłożył chlubne świadectwo wyzwolin, podpisane przez majstra szewskiego Samuela Schwanenfelda w Nowym Sączu, oraz wymagane świadectwa ze strony władz tak autonomicznych, jak i politycznych. Nie zadowolniła przybyłych majstrów szewskich tą odpowiedź prezydenta i wykazywali ze swej strony również na podstawie dokumentów brak fachowego potrzebnego uzdolnienia Molknera. Ostatecznie po dalszych wyjaśnieniach deputacya przyznała słuszność magistratowi w sprawie udzielenia karty przemysłowej, a z pretensyami swemi postanowiono udać się do namiestnictwa, a w razie potrzeby udowodnić nielegalność świadectw Molknera, które tenże pozyskać miał przez wprowadzenie w błąd właściwych organów.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się dziś o godz. 5 po południu.

Magistrat wzywa wszystkich nieczynnych szeregowców i podoficerów, do 13 pułku piechoty należących i tu w Krakowie zamieszkałych, którzy chcą wziąć udział w nabożeństwie, które z powodu 50 letniego jubileuszu panowania cesarza w d n 2 grudnia b. r. się odprawi, oraz w uroczystości odzielenia medalami pamiątkowemi, ażeby się w tym że dniu, tj. w dniu 2 grudnia b. r. o godzinie 7 rano w podworcu koszar arcyksięcia Rudolfa zgromadzili, mając przy sobie paszporty wojskowe.

Zauważa się jednak, że tylko ci nieczynni szeregowcy i podoficerowie 13 pułku piechoty do udziału we wspomnianej uroczystości będą dopuszczeni, którzy swój udział w komendzie 13 pułku już zgłosili, albo jeszcze dnia 20 listopada b. r. o godz. 9 rano w tejże komendzie 13 pułku w koszarach arcyks. Rudolfa zgłoszą, a zarazem swój paszport wojskowy przedłożą.

Z Administracyi podatków w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wzmianki, zamieszczonej w nr. 261 szacownej gazety, upraszam uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Na podstawie przepisu § 217 ustawy z dnia 25 października 1896 nr. 220 dz. p. p. ogłosiła c. k. administracya podatków, że wyłożyła wyciąg z nakazów płatniczych, wydanych stronom na wymierzony na rok 1898 podatek osobisto-dochodowy.

Wyciąg ten, jak to sama nazwa objaśnia, a ustawa postanawia, zawiera tylko imię i nazwisko kontrybuenta, tudzież kwotę przypisanego mu podatku.

Tymczasem większość opodatkowanych zgłasza się do przeglądania tego wyciągu w tem przekonaniu, że im wolno będzie przeglądać rejestra szacunkowe, ewentualnie także fasye i pojedyncze źródła dochodu, przyjętego za podstawę wymiaru podatku poszczególnym opodatkowanym, co atoli jest wprost ustawą zabronione. Strona objaśniona o tem, odchodzi najczęściej, nie zaglądnąwszy nawet do wyciągu.

Wina błędnego pojmowania praw opodatkowanych nie ciąży więc na c. k. Administracyi podatków, lecz na samej publiczności, która nie jest jeszcze o postanowieniach ustawy dokładnie poinformowaną, czemu się i dziwić nie można, gdyż ustawa jest zbyt nową, ażeby mogła była już wżyć się w stosunki.

Od powyższego prawa stron interesowanych przeglądania wyciągu z nakazów płatniczych odróżnić należy także prawo strony żądania od władzy podatkowej wyjaśnienia o wysokości dochodu, przyjętego z jej poszczególnych źródeł dochodu za podstawę opodatkowania.

Wyjaśnienia te wydaje ck. administracya podatków, z powodu zbyt wielkiego natłoku stron, piśmnie.

Przez to strona interesowana nie jest atoli w swych prawach ukróconą, ani też na szkodę narażoną, gdyż zażądanie wyjaśnienia przerywa termin do wniesienia ewentualnego rekursu przeciw nakazowi płatniczemu. *Hablinski.*

Z „Sokoła“. Z dniem 17 listopada b. r. wprowadza krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w program ćwiczeń również strzelanie do tarczy, tak z pistoletu, jak i karabinu. W dniu tym nastąpi otwarcie strzelnicy zimowej w gmachu własnym o godz. 7 wieczorem; wzywa się przeto druhów, członków „Sokoła“, mających zamiar kształcenia się w strzelaniu, by we czwartek, o wspomnianej godzinie zebrali się wszyscy w gmachu, gdzie, po ogłoszeniu programu strzelania, rozpoczną się systematyczne ćwiczenia strzeleckie.

Zbyteczne chyba będą słowa zachęty do najliczniejszego udziału druhów, gdyż każdy pojmuje dziś dostatecznie ważność kształcenia się w tym kierunku — a najlepiej niezawodnie zrozumią to członkowie naszego „Sokoła“, którzy pracę nad wszechstronnem ćwiczeniem sił i władz fizycznych uważają za prace dla dobra społeczeństwa.

Katastrofa kolejowa pod Czarną. Jeden z przyjaciół naszego dziennika donosi nam:

Byłem w Czarny na miejscu wypadku o 1 w południe, a więc w 12 godzin po katastrofie. Ruch towarowy częściowo wstrzymany, osobowy zupełnie przywrócony. Na przestrzeni 50 metrów stało 7 wozów wywróconych, zdruzgotanych, jeden na drugim spiętrzonych. Dwie węglówki mocno uszkodzone były na innym torze, jeden wóz odwieziony do Dębicy. Koła, zderzaki (bufry), resztki pudła zmiażdżonego wozu konduktorskiego leżały odprzątnięte na boku. Skrwawiona krawatka przewodnika pociągu przylepiona na trzasce.

Rzecz się miała tak: Pociąg Nr. 62 i 185 wjeżdżały prawie o jednym czasie, oba z chyżością 23—25 kilometrów na godzinę, pierwszy normalnie na tor drugi, ostatni w zboczenie na tor czwarty. Pociąg Nr. 185 przejechał granicę policyjną przeciąwszy centralnie ustawioną zwrotnicę i wjechał na tor drugi w pociąg Nr. 62.

W budynku rezerwoaru wodnego leżeli już bez życia: przewodnik pociągu Nr. 62 Tychawski i hamulczy Pieszczak; przewodnik pociągu Nr. 185 Treter, ciężko ranny, odwieziony do Krakowa; maszynista pociągu Nr. 62 Ulman, ranny w nogę, jest w Rzeszowie; z pociągu Nr. 185 manipulant i maszynista zdrowi zupełnie; także palacz Knot skoczył z maszyny i ocalał.

Inspektor ruchu Hubl, kontrolor Görz z Krakowa; inspektor generalnej inspekcyi Rebicki z Wiednia już od rana byli w Czarny. Komisya sądowa urzędowała do 10 wieczorem.

Nadinżynierowie warsztatów z Krakowa, Sącza i Rzeszowa, Jarocki, Jelonek i Brezany uprzątali tor tak, że w nocy przejazd tak dla pociągów osobowych jak i towarowych już był wolny.

Niezmiernie ważną jest okoliczność, iż nadchodzący od strony Krakowa kuryerski pociąg osobowy, przytomnością umysłu i jakby przeczuciem wiedziony, powstrzymał na 4 minuty przed katastrofą jeden z budników. Gdy pociąg stanął, zapytano go, dlaczego zatrzymuje. Odpowiedział, iż nie ma sygnałów pociągu towarowego, na które oczekiwał. Budnik ten zasłużył na nagrodę i odznaczenie.

Zwłoki ofiar zabitych w trumnach metalowych zalutowanych, odwieziono: Tychowskiego do Krakowa, gdzie dziś o godzinie 3 odbędzie się pogrzeb, Pieszczaka do Rzeszowa, gdzie na żądanie rodziny będzie pochowany. Przy składaniu ciał do trumien czynnym był fizyk z Pilzna, dr. Biesiacki.

Straty, które kolej poniesie nietylko w strzaskanych wagonach, lecz i zniszczonych towarach, będą znaczne. Samych jaj olbrzymie zniszczone paki oceniają na kilka tysięcy.

W jednym z pociągów wieziono 6 rasowych koni ambasadora rosyjskiego do Petersburga. Nie stało się im nic złego. W innym znów wagonie spał sobie jadący wraz z koniem żołnierz ułan. Gdy go obudzono, nic nie wiedział o katastrofie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

„Z dniem 15 listopada b. r. otwiera się dla ogólnego ruchu następujące linie wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, a mianowicie: *a)* Biała czortkowska Zaleszczyki ze stacyami: Jagielnica, Tłuste, Worwolińce, Torskie, Dźwiniacz Żeżawa z przystankiem osobowym i ładownicą Rożanówka i z nowo urządzoną stacyą Biała czortkowska na szlaku Stanisławów - Husiatyn. *b)* Wygnanka Skała ze stacyami: Szmańkowszczyki, Jezierzany-Piłatkowce, Teresin i Skała oraz z nowo urządzoną stacyą Wygnanka na szlaku Stanisławów-Husiatyn. *c)* Teresin Borszczów, stanowiąca część kolei lokalnej Teresin Iwanie puste ze stacyą Borszczów. Wszystkie powyżej wymienione stacye otwiera się dla ogólnego ruchu, a przystanek Rożanówkę tylko dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego, oraz dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Oświetlenie elektryczne, tak wewnętrzne domu i sklepu, jak i na zewnątrz, zaprowadziła u siebie firma „Au Bon Marché“ p. Filipa Eilego w Rynku głównym. Tłumy publiczności wczoraj wieczorem przypatrywały się temu oświetleniu, które niezawodnie w przyszłości stanie się bardziej rozpowszechnionem i zachęci i innych kupców do równie efektownego oświetlania swoich wystaw. Oświetlenie domu i sklepu p. Eilego wykonała czeska firma Fr. Krzižika; motor jest gazowy firmy Langen & Wolf. Dwie lampy łukowe o sile 1.200 świec oświetlają znajdujący się nad gzemsem dachu napis firmowy, a siła światła jest tak znaczna, że oświetla część Rynku i ulicy Grodzkiej. O ile nam wiadomo, oświetlone są w Krakowie elektrycznie także sklep p. Sataleckiego z wyrobami masarskiemi i „Grand Hotel“.

Kraków jest miastem wielkiem, bo kwitnąć w niem poczyna kult kradzieży i włamywań się w jasny dzień. Wczoraj w południe do pokoju kawalerskiego kamienicy, pod l. 24 przy ulicy św. Jana położonej, włamało się dwóch chłopaków. Spakowali oni pościel i rzeczy właściciela. Spłoszyła ich atoli służąca tak, że z rzeczy przygotowanych nic już unieść nie zdołali. Zadowolnili się tylko ściągnięciem rewolweru.

Ulica św. Jana jest zupełnie pozbawioną opieki policyjnej. Jak dzień długi, nigdy ani na lekarstwo nie ujrzysz na tej ulicy stójkowego, nic tedy dziwnego, że tego rodzaju włamywania się i nocne awantury są tu na porządku dziennym. Mieszkańcy ulicy tej proszą dyrekcyę policyi o większą opiekę.

Zmarli. Helena z Kochanowskich Jordanowa, obywatelka ziemska, zmarła w 62 roku życia w Szyrzynach, w okolicy Biecza.

We Lwowie zmarł nagle dr. St. Tabaczyński, adwokat krajowy, prezes kasyna miejskiego i członek Rady miejskiej, przeżywszy lat 40.

P. Roman Żelazowski, artysta dramatyczny, przybył do Krakowa.

Dr. Roman Krogulski otworzył kancelaryę adwokacką w Rzeszowie.

P. Wł. Woleński podpisał kontrakt z dyrekcyą teatru lwowskiego. Powrót Woleńskiego na scenę lwowską wita prasa z zadowoleniem.

P. Salomea Kruszelnicka, primadonna opery warszawskiej, zawarła kontrakt o stałe przebywanie w tej operze do końca czerwca roku przyszłego.

Wiec urzędników magistratu. Program odbyć się mającego we Lwowie na dniu 20 i 21 listopada b. r. wiecu urzędników magistratualnych celem naradzenia się nad polepszeniem bytu, tudzież poprawą obecnych stosunków służbowych, jest następujący:

W sobotę 19 listopada o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie (celem zapoznania się) w restauracyi p. Webera przy ulicy Akademickiej l. 10.

W niedzielę 20 listopada o godz. 8 rano nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów na intencyę powodzenia wiecu, poczem wzięcie gremialnego udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego.

Po południu o godz. 3 początek obrad w sali miejskiej kasy dla chorych przy ulicy Lindego l. 8 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydyum. 3) Odczytanie sprawozdania z wiecu, odbytego w r. 1890. 4) Omówienie obecnych stosunków urzędników autonomicznych. 5) Wnioski, dotyczące polepszenia bytu i uchwalenie odpowiednich rezolucyj. 6) Wybór nieustającej komisyi wykonawczej.

W poniedziałek 21 listopada o godz. 9 rano dalszy ciąg obrad i zakończenie wiecu.

Śluby. W ubiegłą sobotę odbył się we Lwowie ślub p. Antoniny z Bułatów Radwan-Trapszowej, śpiewaczki, z p. Stanisławem Malawskim, śpiewakiem lwowskiego teatru.

W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został wczoraj ślub p. Artura Gaszyńskiego, właściciela hotelu Krakowskiego, z panną Stefanią Dembińską, córką Bronisława, właściciela dóbr ziemskich.

Defraudacya. Policya krakowska powiadomioną została o defraudacyi na poczcie w Strassburgu, popełnionej przez asystenta pocztowego, Fryderyka Kolba. Kolb zdefraudował 3.268 marek z listu pieniężnego i uciekł, jak się okazało, do Szwajcaryi W okolicy Zurychu ujęła defraudanta policya, lecz tenże zraniwszy strzałem z rewolweru żołnierza policyjnego, zdołał się ratować ucieczką. Wedle dalszego śledztwa za zbiegiem, miał tenże uciec do Austryi. Zarząd poczt rozpisał 300 marek nagrody za schwytanie defraudanta, który przybrał nazwisko Karol Spiess lub Murat.

Uliczne rozruchy wybuchły wczoraj we Lwowie przy placu Bernardyńskim. Do sklepu Róży Katz przyszła służąca, Zofia Mrozowska, i kupiła tam ośm funtów cebuli. Ponieważ nie miała w co zawinąć kupionego towaru, prosiła o papier. Z tego właśnie powodu pomiędzy nią a Katzową przyszło do kłótni, w następstwie której handlarka, wraz z dwiema towarzyszkami, rzuciła się na kupującą i poczęły ją okładać niemiłosiernie rękami. Na krzyk służącej zbiegło się wiele ludzi, gawiedź zaś uliczna poczęła dobijać się do sklepu i wybijać szyby. Dopiero interwencya policyi położyła koniec rozruchom.

Stanisławów, 15 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Od wczoraj strejkują tu zecerzy, domagając się podwyżki cennika, oraz wydalenia tych towarzyszy zawodu, którzy do związku drukarskiego nie należą. Jedna z trzech istniejących tu drukarń, mianowicie żyda Weidenfelda, który sam nie jest zawodowym drukarzem, warunki te przyjęła, inne dwie przystają na podwyżkę, odrzucają jednak warunek drugi. Drukarnie te nie stanęły, pryncypałowie bowiem obaj, pp. Chamiec i Dankiewicz, jako zawodowi drukarze, sami składają i przy pomocy praktykantów pilnie roboty wykonują.

W programie uroczystości jubileuszowej, połączonej z odsłonięciem pomnika Mickiewicza, zaszły pewne zmiany. Miały być trzy odczyty, będzie zaś tylko jeden, a to w sali „Sokoła“.

Zaszła zmiana także w programie wieczoru uroczystego. Zamiast obrazu „Adam i Maryla“ odegrają artyści teatru „Wodewil“, scenę z III cz. „Dziadów“, lub II akt „Konfederatów Barskich“. Przygotowania do uroczystości są w pełnym toku. Wypadnie ona niewątpliwie świetnie, byle tylko sprzyjała pogoda.

Na uroczystość tę zapowiadało przyjazd wiele osób z dalszej prowincyi, a towarzystwa naukowe i narodowe mają wysłać delegacye.

Sędziwy b. burmistrz stanisławowski dr. Ignacy Kamiński, który miał mieć w dzień uroczystości odczyt w sali teatralnej o Mickiewiczu, powsżnie zaniemógł, skutkiem czego nie będzie mógł wziąć czynnego udziału w obchodzie Mickiewiczowskim.

Zmiana własności. Dobra Klecie z przyległościami: Błaszkowa, Stary Dwór, Bukowa i Kamienica Górna w powiecie pilzneńskim nabył p. Józef Wiktor, poseł na Sejm, od spadkobierców ś. p. Władysława Fibicha za cenę 255 000 złr.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Sanoku z grupy gmin miejskich rozpisany został przez namiestnictwo na dzień 12 grudnia b. r.

Czy to prawda? Dzienniki lwowskie donoszą: W r. 1896 rozpisał kurator fundacyi Skarbkowskiej konkurs na posadę fachowego nauczyciela rysunków technicznych dla zakładu drohowyskiego z płacą 900 złr. rocznie. Wniesiono kilkanaście podań, a między podaniami były i podania techników. Mimo, że można było wybrać człowieka uzdolnionego fachowo, to jednak do dnia dzisiejszego, mimo upływu dwóch lat, tego nie uczyniono. Konkurs pozostał nierozstrzygnięty. A natomiast wspomnianą posadę obsadzono czeladnikiem ślusarskim, który zamiast 900 złr., przeznaczonych dla nauczyciela, pobiera 400 złr.

Fatalna śmierć. Przedsiębiorca kolejowy Horowitz z Kołomyi wybrał się ubiegłej soboty na wypłatę, mając w kieszeni tysiąc reńskich. Po drodze zaczął liczyć pieniądze, a tymczasem płochliwy koń zaczął uciekać. Horowitz dostał się pod wóz i koń go ciągnął tak długo, dopóki nie zerwał szorów. Koń pobiegł sam, wóz wywrócił się do rowu i z nim razem Horowitz. Po niedługim czasie przechodzący tamtędy chłopi znaleźli nieżywego Horowitsa bez pieniędzy. Tysiąc reńskich zginęło.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 listopada pochmurno, mglisto; termometr od +0 5° doszedł do +7,6° C. Barometr trochę opadł.

Dnia 16 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 748,5 mm., termometru +6,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 17 listopada: „Hołota“, komedya współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika (po raz 4).

W piątek 18 listopada: „Publiczne życie“, komedya w 1 akcie Karola Pippicha (nowość). „Ułuda“, fantazya dramatyczna w 3 aktach Macieja Szukiewicza. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 19 listopada: „Cień“, komedya fantastyczna w 4 aktach (myśl wzięta z H. Andersena) przez Zygmunta Sarneckiego (nowość)

Z Izby sądowej.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Jasło, 15 listopada.

(Koniec procesów o rozruchy).

Rozprawy karne o rozruchy skończyły się w tutejszym sądzie 10 listopada. Właśnie tego dnia odbyła się ostatnia, 64ta z rzędu rozprawa karna o gwałty i kradzieże, popełnione w Krygu. W skład ostatniego trybunału wchodzili: jako przewodniczący: p. radca Gilewski, jako wotanci pp.: radca Ramult, radca Jaworski, adjunkt sądu dr Bocheński. Oskarżał zastępca prokuratora p. Obtułowicz. Obrońcami byli dr Andrzej Pawłowski i dr Franciszek Baranowski. Po całodziennej rozprawie, zapadłym późno wieczorem wyrokiem na 29 oskarżonych uwolnionych zostało 12 w zupełności, zasądzono zaś 13.

Przy przeprowadzaniu wszystkich 64 rozpraw w tutejszym sądzie, można stwierdzić, że w przeważnei części wsi, wchodzących w skład obwodu sądu jasielskiego, znajduje się więcej, niż jedna karczma, że każdy z żydów, w takiej karczmie operujący, ma się dobrze i jest zamożny, że natomiast włościanie są ubodzy, że ani w jednej z tych gmin niema czytelni, w którychby młodzież i chcący się czegoś dowiedzieć, mogli się zgromadzać, w którychby mogli czerpać chociaż początki wiedzy. Jest w okręgu tutejszego sądu kilka Kółek rolniczych, to też młodzież i starsi zgromadzają się tak w nich, jak w karczmach na pogadanki. Wykazało się, że mało kto po wsiach umie pisać i czytać, a co już nad wszelki wyraz jest smutnem, dla braku czytelń i ci, którzy ze szkoły coś wynieśli, zapominają tego kunsztu później w życiu. O poziomie wiedzy i krytycyzmie jakimś u ludu tutejszego niema nawet mowy, to też nie należy się wcale dziwić, że lud daje wszelkim, choćby najniedorzeczniejszym baśniom wiarę. W tych kilku miesiącach, jakie nas dzielą od rozruchów, fale się ułożyły i już wszystko znowu kroczy starym torem.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Tow. górniczego odbyło się w niedzielę w Krakowie. Oprócz członków z Galicyi przybyło grono techników-górników z Królestwa Polskiego. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa p. Henryk Kowarzik. Radca górniczy, p. Józef Maryan Bocheński wygłosił fachowy wykład o stosunkach górniczych w Galicyi, wykazując ich postęp i rozwój. Obszerniejsze uwagi poświęcił prelegent wydobywaniu olejów skalnych, wykazując, że obecnie możemy się przemysłem naftowym poszczycić, gdyż przedstawia on coroczny postęp, a obecnie produkuje rocznie około sześciu milionów cetnarów metrycznych ropy.

Węgry robią szkodliwą konkurencyę naszemu przemysłowi importowaniem rosyjskiego surowca, oraz półdestylatów i destylatów; zamierzone wszakże podniesienie cła musi przynieść pożytek naszemu przemysłowi naftowemu i przyczynić się do jego dalszego rozwoju. W rozprawie nad odczytem zabierali głos górnicy z Królestwa, oraz p. Syroczyński ze Lwowa, który wskazał, iż nietyle podniesienie cła ochronnego może się przyczynić do rozwoju przemysłu naftowego, ile przestrzeganie, aby pod formą surowca nie przemycano destylatów.

Drugi krótki wykład wypowiedział p. Cebak, zawiadowca huty cynkowej hrabiego Andrzeja Potockiego w Krzu. Prelegent rzucił krótki pogląd na powstanie i rozwój hut cynkowych wogóle, a następnie szczegółowo mówił o działalności prowadzonego przez siebie samego zakładu. I nad tym wykładem toczyła się dyskusya. Przez aklamacyę wybrano sekretarzem Towarzystwa p. Wincentego Gruszeckiego, zarządcę salinarnego z Wieliczki, poczem na wniosek radcy Bocheńskiego, przedstawiony imieniem wydziału, zgromadzenie uchwaliło przyłączyć się do kroków lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o pomnożenie liczby członków ministeryalnej rady przybocznej przemysłowej i rolniczej. Wreszcie jeden z techników górników z Królestwa Polskiego wykazał, jak nasze słownictwo górnicze i hutnicze przepełnione jest obcemi wyrazami i postawił wniosek o wybranie komisyi, któraby się zajęła wypracowaniem i wydaniem polskiego słownika górniczo-hutniczego. Uchwalono wybrać komisyę, złożoną z trzech techników-górników z Królestwa, oraz z pp. Syroczyńskiego i Bocheńskiego, wreszcie z pracujących już nad takim słownikiem pp. Windakiewicza i Włodarczyka. Ta komisya na wspólnem posiedzeniu rozpatrzy uskutecznione dotąd prace i porozumie się co do dalszej działalności tak, ażeby słownik jak najrychlej mógł opuścić prasę drukarską. Po powzięciu powyższej uchwały przewodniczący zamknął zebranie, poczem uczestnicy udali się na wspólny obiad.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·75 do 8·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·50 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.10 do 1·70. Jaja za kopę od 1·70 do 2·—. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·40 do 1·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 listopada. *(Telefonem)* Krajowa Rada górnicza zebrała się tutaj dzisiaj na doroczne zgromadzenie. Przewodniczy członek Wydziału krajowego Wereszczyński, sekretarzem jest Syroczyński. Przybyli z Krakowa profesorowie Kreutz i Szajnocha. Przedmiotem rozpraw było w pierwszym rzędzie wykonanie uchwał zeszłorocznych. Uchwalano rezolucyę, domagającą się założenia dwóch szkół kamieniarskich: w Krzeszowicach i Trembowli, zarządzenia wierceń wgłębnych w Księstwie Krakowskiem i wydania noweli o przedsiębiorstwach górniczych.

O godzinie 1 w południe zakończono obrady.

Lwów, 16 listopada. *(Telefonem.)* Brandes po wyjeździe ze Lwowa bawić będzie w gościnie u hr. Romana Potockiego w Łańcucie, gdzie ma odbyć się znaczniejszy zjazd szlachty.

Lwów, 16 listopada. *(Telefonem).* Dzisiaj stawał tutaj przed sądem przysięgłych redaktor *Dziennika Polskiego,* dr. Ostaszewski-Barański, oskarżony o obrazę czci przez żandarmeryę kołomyjską. Ponieważ uchwalono wezwać nowych świadków, — przerwano rozprawę i odłożono ją na termin późniejszy.

Lwów, 16 listopada. *(Telef.)* Wyjechała stąd do Suchejhory komisya dla zbadania połączenia tej miejscowości z Nowym Targiem, lub Zakopanem. W skład komisyi wchodzą: radca namiestnictwa Morawetz, zastępca dyrektora biura kolejowego Goltental, starszy radca Machalski i sekretarz biura kolejowego Filippi.

Stanisławów, 16 listopada. Podług wiadomości tutaj otrzymanych, miano Korytowskiego, który uciekł w przebraniu z tutejszego więzienia, przytrzymać w Budapeszcie.

Wiedeń, 16 listopada. Rany Gniewosza przewiązano dziś na nowo. Rana na głowie prawie zupełnie wyleczona. — Na życzenie Gniewosza, otrzymane przezeń telegramy, nie będą ogłaszane. Onegdaj odwiedził go minister honwedów Fejervary.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telefonem).* Hr. Thun konferował z ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim.

Wiedeń, 1[illegible] listopada. *(Telef.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu kardynała arcybiskupa praskiego hr. Schoenborna, ministra oświaty hr. Bylandt-Reidta, ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba i węgierskiego ministra honwedów Fejerwaryego.

Praga, 16 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że mianowanie wiceprezydenta sądu krajowego wyższego w Pradze Janczy tegoż sądu prezydentem jest faktem dokonanym i w tych dniach urzędowo ogłoszonem zostanie.

Praga, 16 listopada. *Narodni Listy* donoszą, że nowe banknoty, wyrażające wartość w koronach są już gotowe. Są one jasno różowe — wyglądają bardzo ładnie. Wartość opisana jest w ośmiu językach; najpierw po niemiecku, potem po polsku, czesku i t. d.

Tryest, 16 listopada. W czasie swego krótkiego pobytu tutaj, oświadczył książę Jerzy grecki, pewnej osobistości politycznej, iż nie otrzymał dotąd urzędowego zawiadomienia o mianowaniu go gubernatorem Krety. Wezwano go jedynie, aby był przygotowany każdej chwili do odjazdu na tę wyspę.

Budapeszt, 16 listopada. Sprawa honorowa Tiszy z Ivanką załatwiona została w drodze pokojowej.

Kolonia, 16 listopada. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Madrytu, że panuje tamże wielka obawa, aby Anglia nie wystąpiła czynnie w sprawie Filipinów. Rząd hiszpański zamierza jak najprędzej zawrzeć pokój ze Stanami Zjednoczonemi, zanim Anglia mogłaby się wmięszać w sprawę Filipinów.

Bern (Szwajcarya), 16 listopada. Rada związkowa wyznaczyła jako delegatów szwajcarskich, do konferencyi przeciw anarchistom, zbierającej się w Rzymie dn. 24 b. m.: Posła szwajcarskiego w Rzymie, Carlin'a, prokuratora związkowego, Scherb'a, i członka Rady narodowej, Zselin'a.

Rzym, 16 listopada. Konferencya międzynarodowa w sprawie środków przeciwko anarchistom, odbędzie się w pałacu Orsinich. Specyalna służba policyjna zostanie zorganizowana w celu strzeżenia bezpieczeństwa delegatów, przybywających na kongres. Nadzór nad nimi będzie rozciągnięty od chwili ich wstąpienia na ziemię włoską. Policya szczególną baczność będzie zwracała na pociągi, któremi mają przybywać delegaci do Rzymu. Wszystko to czyni się w obawie ewentualnych zamachów ze strony anarchistów.

Medyolan, 16 listopada. Do tutejszego *Messagero* donoszą z Kuby, że tamtejsze Zgromadzenie narodowe zniosło urząd prezydenta rzeczypospolitej, a jego władzę przeniosło na komitet wykonawczy. Skutkiem tej uchwały usunięty został dotychczasowy prezydent Bartłomiej Mazo.

Madryt, 16 listopada. Deputacya, wybrana przez najpoważniejsze stowarzyszenia w Katalonii, przedłożyła królowej-regentce memoryał, w którem wyrażone są życzenia Katalonii w trzech punktach, odnoszących się do mianowania radców miejskich i radców generalnych, do podzielenia terytoryum Hiszpanii na większe prowincye z zupełną decentralizacyą administracyjną, jakoteż, co do zachowania politycznej jedności kraju za pomocą centralnego rządu.

Konstantynopol, 16 listopada. W ostatnich czasach mieli żołnierze tureccy dopuścić się licznych gwałtów na granicy turecko-bułgarskiej. Rząd bułgarski wniósł z tego powodu energiczne reklamacye do Porty.

Kanea, 16 listopada. Przed kilku dniami odbyła się w pobliżu Kandyi narada między angielskim konsulem Biliottim i pułkownikiem Chermside z jednej — a dowódzcami kreteńskich powstańców z drugiej strony. Kreteńczycy przyrzekli wydać broń pod warunkiem, że Anglicy będą przytem interweniować.

Petersburg, 16 listopada. Pod Wielkim Ustiugiem, w gub. Wiatskiej, ruszyły lody na rzece Suchonie podczas, gdy przejeżdżała przez nią znaczna liczba wozów. Dwudziestu ludzi miało stracić życie.

Cintau (pod Kiaoczau), 16 listopada. Obchodzono tu uroczyście rocznicę zajęcia terytoryum Kiaoczau przez Niemców w obecności ks. Henryka pruskiego. Przy tej sposobności odsłonięto tablicę pamiątkową, uwieczniającą to zdarzenie.

Kair, 16 listopada. Generał-major Grenfell, naczelny wódz wielkobrytańskiej armii okupacyjnej w Egipcie, mianowany został gubernatorem Malty.

Malta, 16 go listopada. Jacht „Hohenzollern“, wiozący niemiecką parę cesarską, przybył tu wczoraj po południu w towarzystwie niemieckiego krążownika „Hela“ i angielskich kontrtorpedowców „Ardent“ i „Bonshee“.

Rio de Janeiro, 16 listopada. Nowo obrany prezydent Brazylii Campos Solles oświadczy w swem orędziu, że rząd wypełni wszelkie warunki układu finansowego, zawartego w Londynie i że będzie się starać o usunięcie wszelkich nadużyć w dziedzinie wewnętrznego ustawodawstwa, przez które mogliby być dotknięci cudzoziemcy.

Posiedzenie Rady robotniczej.

Wiedeń, 16 listopada. Na posiedzeniu przybocznej Rady robotniczej powzięto wnioski w sprawie organizacyi stałych sprawozdań z targów dla miesięcznika urzędu robotniczo-statystycznego. Następnie obradowano nad organizacyą i statystyką biura pośrednictwa w pracy. W sprawie tej wypracowano przedłożenie, które składa się z dwóch części: pierwsza traktuje o pośredniczeniu w pracy przemysłowej, druga dotyczy innych gałęzi pracy. Przedłożenie to przekazano po dłuższej dyskusyi komisyi, z ośmiu członków złożonej, która zająć się ma również statystyką pośrednictwa w pracy.

Następnie dłuższe toczyły się rozprawy nad kwestyą wyboru komisyi, mającej się zająć sprawą ubezpieczenia robotników od wypadku. Na wniosek dra Verkaufa, głosowanie nad tą sprawą, odroczono.

Rozpatrywano także sprawę o stwierdzenie położenia robotników. Po wyczerpującej dyskusyi nad tą sprawą, posiedzenie zamknięto.

Kaicl w Budapeszcie.

Budapeszt, 16 listopada. Przybył tu wczoraj w południe austryacki minister skarbu, dr. Kaicl, a o godzinie 11-tej wieczorem odjechał z powrotem do Wiednia. Zapytywane w klubie liberalnym osobistości polityczne oświadczyły zgodnie, że nie wiedzą o powodach przyjazdu austryackiego ministra.

Budapeszt, 16 listopada. Minister skarbu, dr. Kaicl, konferował wczoraj z br. Banffym w sprawie ugody. Banffy oświadczył, że rząd węgierski musi się liczyć z tem, iż obstrukcya na Węgrzech długo jeszcze trwać będzie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego zakończono rozprawę nad ułożeniem porządku dziennego. Podczas mowy Banffy'ego powstały w sali silne hałasy. Gdy mowca podniósł, że obstrukcya zgubi konstytucyę węgierską, poczęto zewsząd krzyczeć: *„Kłamca! Oszczerca! Niech cofnie!*

Część posłów opozycyjnych przyskoczyła do Banffy'ego; inni uderzali liniami w pulty.

Br. Banffy, nie zrażony hałasem, mówił dalej. Zaznaczył, że leży to w interesie Węgier, aby przedłożenia ugodowe uchwalić — tem bardziej, iż oczekiwać należy, że i w Austryi pomyślnego rozwiązania tej sprawy spodziewać się można.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Koło polskie i klub młodoczeski wniosły interpelacyę do rządu w sprawie wydalania robotników polskich i czeskich ze Śląska pruskiego.

W interpelacyi podniesiono ogółem ucisk narodowości polskiej pod zaborem pruskim i przytoczono sprawę zakazu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Postępowanie to ma jeden tylko motyw, a tym jest: ukrócenie swobód narodowo-politycznych Skoro sprawy te prawdopodobnie wiadome są ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, interpelanci zapytują, czy rząd gotów jest poczynić kroki, aby tym nadużyciom koniec położyć.

Z początkiem posiedzenia zapytuje p. Lemisch, dlaczego przełożony biura parlamentarnego, szef sekcyi Halban, nie urzęduje od dłuższego już czasu.

Prezydent Fuchs odpowiada, że p. Halban jest na urlopie, który trwać będzie do 15 maja.

Następnie zabrał głos poseł Daszyński, aby w dłuższem przemówieniu napiętnować Wolfa, jako takiego, który istotnie jest utrzymankiem Niemców, składających na niego ostatni swój grosz. P. Daszyński mówił: Ponieważ Wolf miał odwagę na ostatniem posiedzeniu zarzucić mi, że w skreśleniu wartości jego osoby posługuję się kłamstwem, przeto zebrałem tu szereg cyfr i faktów, aby dokładnie wyświetlić, jakiemi pan Wolf chodzi drogami. Oto w publicznych szynkowniach i restauracyach w niemieckich okręgach Czech poprzybijane są puszki składkowe z napisem: *„Für Wolf“.* *(Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!)* Do puszek tych goście restauracyjni składać muszą datki. *(Głosy: Słuchajcie!)* Wszędzie również w tych miejscowościach liczne zbierają składki. W niektórych fabrykach wprost odciągają robotnikom i robotnicom po kilka centów z ciężko zapracowanego grosza tygodniowego. *(Słuchajcie!)* Tym robotnikom zarządy fabryk wręczają nawet kartki potwierdzające, że złożyli oni jakiś datek dla Wolfa. *(Słuchajcie!)* Datki te wynoszą spore sumy, razem je zliczywszy. I tak: *Volkszeitung,* wychodząca w Libercu, donosi, że ostatnio zebrano tam dla Wolfa 900 złr., a z zagranicy przybyło 2153 złr. W Chebie zebrano 2600 *„reichsmarek“*. Ogólnie stwierdzono, że niemieccy narodowcy dla Wolfa tysiące reńskich zebrali.

W niektórych miejscowościach niemieckich w Czechach, gdzie robotnicy są narodowości niemieckiej i należą do partyi socyalno demokratycznej, fabrykanci wprost zmuszają opornych do składek na rzecz Wolfa.

To wszystko, co tu powiedziałem — mówił p. Daszyński — jasno wykazuje, że miałem słuszność i na faktach oparłem swoją onegdajszą dla Wolfa odprawę. Postępowanie Wolfa niegodnem jest członka tego narodu, który uchodzić chce za najbardziej cywilizowany. Wolf uprawia polityczną prowokacyę — jak jasno widać — dlatego tylko, bo został za to zapłacony. *(Żywe oklaski.)*

Wolf, gdy Daszyński głos zabrał, zbliżył się, aby się dowiedzieć o co idzie; usłyszawszy jednak słowa Daszyńskiego, zbladł i słówka nie rzekłszy wyszedł z sali.

Mowa Daszyńskiego wywarła w całej Izbie wielkie wrażenie. Na ławach narodowców niemieckich powstała silna konsternacya. Filar narodowców poseł Prade, podniósł się i zapytał przewodniczącego, na jakiej podstawie i z jakiego tytułu udzielił Daszyńskiemu głosu. Następnie w nieszczególnie zręczny sposób, starał się „wyprać“ Wolfa. Twierdził mianowicie, że w Libercu zbierano składki nie dla Wolfa, ale na rzecz *Ostdeutsche Rundschau,* pisma, którego Wolf jest redaktorem. Polemizując z Daszyńskim, zaznacza Prade, że narodowcy niemieccy zawsze występować będą przeciw prasie socyalistycznej, zasilanej pieniędzmi żydów.

Po tem *intermezzo* przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, za wprowadzenie policyi do parlamentu.

Berner (socyalista) polemizuje przedewszystkiem z Tuerkiem, który mówił o ucisku Niemców. Nie Niemcy są uciskani, ale Słowianie. Mowca przytacza stosunki na Śląsku, gdzie robotników polskich Niemcy na każdym kroku prześladują i dręczą. Tak dzieje się w Morawskiej Ostrawie, gdzie milionerzy i fabrykanci korzystają wyłącznie z pracy robotników polskich. Następnie mowca w wyczerpującym wywodzie stara się uzasadnić wniosek o oskarżenie hr. Badeniego.

Wśród zupełnie pustych ław przemawiają następnie pp. Zeller (socyalista) i Menger.

Po przemowie Mengera powstaje olbrzymi hałas. Przewodniczący, wiceprezydent Ferjanczicz, proponuje, aby przerwać rozprawy nad oskarżeniem hr. Badeniego, a przystąpić do rozpraw nad wnioskami o zapobieżenie nędzy. Nad sprawą tą odbywa się głosowanie. Lewica znajdowała się chwilowo w większości i dopiero gdy na odgłos dzwonka posłowie z prawicy poczęli wchodzić do sali, przewodniczący skonstatował, że wniosek jego 154 głosami przeciw 152 głosom uchwalono.

Wywołało to silną wrzawę i głośne protesty z ław lewicy szczególniej przeciw Dipauliemu i jego stronnictwu.

Iro: Bydło!

Funke, Mayreder i Kaiser protestują przeciw prezydyum i większości.

Po burzy obradowano nad zapobieżeniem nędzy, poczem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro.

Wiedeń, 16 listopada. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad przedłożeniem w sprawie polepszenia płac sługom rządowym. Uchwalono artykuł drugi przedłożenia wraz z poprawką dra Verkaufa, aby także prowizorycznym sługom i siłom pomocniczym podczas choroby dawać zasiłki.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 16 listopada. Uchwała trybunału kasacyjnego, aby zawiadomić Dreyfusa o toczącej się rewizyi jego procesu, zrobiła wielkie wrażenie w Paryżu, mianowicie zaś w kołach parlamentarnych.

Antisemita Lasies chciał interpelować w tej sprawie, atoli prezydent ministrów nie ma ochoty wdawać się w dyskusyę tej sprawy. Prawdopodobnie Lasies poruszy tę kwestyę we czwartek.

Paryż, 16 listopada. O wykonaniu uchwały trybunału donoszą, że prezydent ministrów Dupuy wystosował już telegram do gubernatora Guyany, który ma zakomunikować deportowanemu uchwałę trybunału co do rewizyi jego procesu.

Minister kolonij ma również przesłać Dreyfusowi arkusz z pytaniami od trybunału kasacyjnego, na które Dreyfus ma dać odpowiedzi. Kuryer do Guyany odchodzi 9-go każdego miesiąca; prawdopodobnie jednak rząd nie będzie czekał do 9 grudnia z wykonaniem uchwały trybunału.

Paryż, 16 listopada. Pytania, jakie trybunał kasacyjny ma wystosować do Dreyfusa, jakoteż odnoszące się do tego dokumenty, zakomunikowane zostaną Dreyfusowi zwykłą drogą.

Minister kolonij otrzymał depeszę z zawiadomieniem, że Dreyfus jest zupełnie zdrów; pogłoski więc o jego śmierci były bezpodstawne.

Paryż, 16 listopada. Według pogłosek, Cavaignac i Deroulède prosili prezydenta ministrów, aby nie wykonał uchwały trybunału. Dupuy stanowczo odmówił temu żądaniu.

Siècle donosi, że od kilku dni członkowie trybunału, o których wiadomo, że przychylni są rewizyi, otrzymują anonimowe listy z pogróżkami śmierci.

Paryż, 16 listopada. Następne posiedzenie trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa odbędzie się zapewne nie wcześniej, jak w przyszły poniedziałek. Trybunał przesłucha na tem posiedzeniu generałów Gonse'a i Roger'a.

Paryż, 16 list. W senacie Constans postawił wniosek, aby dobrodziejstwo korzystania z rad adwokata przyznano także osobom, podlegającym sądownictwu wojskowemu. Constans zażądał nagłości dla swego wniosku.

Minister sprawiedliwości Lebret zgodził się w zasadzie na wniosek Constansa, poczem uchwalono nagłość wniosku.

Analogiczny wniosek postawił Boyer w Izbie deputowanych, nadmieniając, iż chciałby, aby wniosek ten znalazł zastosowanie w prawie Picquarta, zwłaszcza, że zarzut, jaki mu uczyniono, okazał się fałszywym. (Protesty w centrum i na lewicy).

Minister wojny Freycinet oświadczył, iż gubernator Zurlinden działał zgodnie u ustawą, która nie dopuszcza adwokatów w śledztwie wojskowem. Minister zgadza się w zasadzie na wniosek Boyera, ale odrzuca jego motywa.

Izba uchwaliła nagłość wniosku Boyera.

Paryż, 16 listopada. Śledztwo przeciw Picquartowi wczoraj już miało być ukończone. Prawdopodobnie akta śledztwa odesłane już zostały do gen. Zurlindena, jako gubernatora Paryża, który ma powziąć ostateczną decyzyę za parę dni.

Paryż, 16 listopada. Pułkownik Monteil nadesłał do dzienników list otwarty, w którym powiada, że pani Dreyfus była zaniepokojona w swoim czasie oświadczeniami Cavaignac'a z trybuny co do przyznania się Dreyfusa przed kapitanem Lebrun-Renault.

Na to odpowiada pani Dreyfus, że nigdy nie powątpiewała o niewinności swego męża i nadmienia, iż sądziła, że pułkownik Monteil słyszał od kapitana Lebrun-Renauld, iż Dreyfus nie przyznał się do winy. Dlatego też pani Dreyfus robiła starania, aby pułkownik Monteil złożył świadectwo w procesie Zoli.

Katastrofy kolejowe.

Filadelfia, 16-go listopada. Na kolei Lehigh Valley, w pobliżu miasta Wilkes Barre, w stanie Pensylwanii, nastąpiło fatalne starcie się dwóch pociągów pospiesznych. Pięć osób ze służby kolejowej zostało zabitych; kilka osób jest rannych. Powodem katastrofy była mgła i silny wiatr.

Nowy Jork, 15 listopada. Otrzymana tutaj depesza donosi, iż na linii kolejowej pomiędzy Montreal a Toronto, w Kanadzie, zdarzyła się niedaleko Murray Hill fatalna kolizya pomiędzy pociągami ekspresowym a towarowym.

Ośmiu podróżnych zostało zabitych, wielu jest rannych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	55
„ „ srebrna	100	75
4% renta austryacka złota	117	70
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	9[illegible]	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	353	—
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	75
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	153	25
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	261	25
„ Laenderbanku	222	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	69	75
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3475	—
„ „ Staatsbahn	35[illegible]	—
„ „ Alpine	177	75
„ Tureckie Tabaczne	120	50
Ruble	127	62½
Berlin, 16 listopada 1898.		
Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—
Wiedeń, 16 listopada 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Rubie papierowe	127	50	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	—

L. 66122. 1820 3 3

OBWIESZCZENIE.

Ś. p. **Kazimierz Pawłowski,** egzekutor miejski, przestał pełnić obowiązki egzekatora z dniem 22 października b. r. z powodu śmierci.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, lub też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do ś. p. Kazimierza Pawłowskiego mieć mogły z tytułu jego urzędowania jako egzekutora miejskiego, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1 listopada 1898 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową wyda, zaś osoby później się zgłaszające odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

W Krakowie, d. 26 październ. 1898 r.

Prezydent miasta.

OGŁOSZENIE.

Dzierżawa propinacyi

w **Prądniku białym** (duchackim), wypuszczoną zostanie na przeciąg lat czterech t. j. 1899, 1900, 1901, 1902 **w drodze publicznej licytacyi dnia 24 listopada b. r. (we czwartek) o godz. 10 przed południem.**

Warunki dzierżawy są do przejrzenia w biurze Zarządu Targowicy miejskiej w Prądniku białym. 1849 5 6

Zarząd Targowicy.

L. 8542. 1836 7 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza, dnia 30 października 1898 roku.

Burmistrz:
Garbaczyński w. r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.